

anna burzyńska

n i c l a n d

cztery sztuki teatralne



Kraków 2004

SURWIWAŁ, ALBO „WYJŚĆ NA PLUS”

Sztuka teatralna w czterech odsłonach

Motto:

Wiele nowych przypadków zachorowań na AIDS w ostatnich latach to tzw. „łowcy wirusa”. Ludzie ci świadomie zarazili się wirusem HIV po to, by przeżyć dreszcz śmiertelnego ryzyka. Sygnałem gotowości do odbycia stosunku seksualnego z osobą seropozytywną jest zamieszczone w internecie ogłoszenie: „Chcę wyjść na plus”.

„The Spectator” 1. 02. 2003.

OSOBY:

POGO/PATRYK ok. 30 lat

PIXI/PATRYCJA ok. 20–23 lata

ODSLONA I

Mieszkanie Pogo, urządzone bardzo nowocześnie, odlotowo, postindustrialnie. Na ścianie wielki napis: Adrenaline OK. Meble dmuchane, z sufitu zwisają różnokolorowe mobile. Miniścianka do wspinaczki, jakieś liny, sprzęt do ćwiczeń. Pogo tańczy w pokoju w słuchawkach na głowie. Dzwoni telefon, który dodatkowo sygnalizuje dźwięk czerwoną, migającą syreną. Pogo zdejmuje słuchawki, słysząc potworny ryk muzyki. Szybko przycisza i podnosi słuchawkę. Rozmawiając, przez cały czas porusza się w takt muzyki.

PIXI: Pogo? Cześć! Tu Pixie.

POGO: Pixi?

PIXI: No mówię, że Pixi.

POGO: Jaka Pixi?

PIXI: Ta od Dixi.

POGO: Od jakiej Dixi?

PIXI: Nie pamiętasz? Pixi, Dixi i taki wielki głupi kot.

POGO: Jaki kot?

PIXI: No kot. Normalny kot.

POGO: Sylwester?

PIXI: Nie. Dżinks.

POGO: Aha. Pamiętam. Takie dwie cholernie złośliwe myszy.

PIXI: No właśnie.

POGO: I ty jesteś jedną z nich?

PIXI: Dokładnie. Mój chłopak dał mi taką ksywkę i już zostało.

POGO: A twój chłopak to Dżinks?

PIXI: Nieee. Magilla.

POGO: Ten goryl?!

PIXI: Dokładnie. A właściwie to bramkarz. Z dyskoteki.
 POGO: Kul.
 PIXI: Ale już zerwaliśmy ze sobą.
 POGO: Zdarza się.
 PIXI: No.
 POGO: Pixi?!
 PIXI: Co?
 POGO: A skąd my się znamy?
 PIXI: Jak to skąd? Nie wiesz skąd?
 POGO: Nie wiem.
 PIXI: Przecież z czatu.
 POGO: A! Jasne. Pixi. Jasne.
 PIXI: Ty jesteś Pogo?
 POGO: No ja.
 PIXI: Ogłaszałeś się? Co nie? W sieci? Podaleś nawet telefon.
 POGO: Tak, tak. To ja.
 PIXI: To się dobrze składa.
 POGO: Bo co?
 PIXI: Bo ja to mam.
 POGO: Co masz?
 PIXI: No TO. Mam TO! To, co chciałeś.
 POGO: Masz?
 PIXI: No.
 POGO: Powaga?
 PIXI: Powaga.
 POGO: To super.
 PIXI: No. Super.
 POGO: I możesz mi to... Możesz mi to sprzedać?
 PIXI: Po to dzwonię.
 POGO: Kul. To kiedy się zobaczymy?
 PIXI: Kiedy chcesz.
 POGO: Zaraz. Najlepiej zaraz.
 PIXI: Jasne. Możemy zaraz.

POGO: To co? Wpadniesz?
 PIXI: Czemu nie? A gdzie?
 POGO: Tutaj. Do mnie.
 PIXI: Do ciebie?
 POGO: No tak. Chyba tak będzie najlepiej, co?
 PIXI: No... W porzo.
 POGO: To co?
 PIXI: To będę. A gdzie to jest?
 POGO: Stroma 7/4. Osiedle Wysokie.
 PIXI: Super. Jestem tuż obok. Pod supermarketem.
 POGO: Ekstra.
 PIXI: To idę. Cześć! Zaraz będę.
 POGO: Czekam.
 PIXI: Pogo?
 POGO: Co?
 PIXI: Chcesz tak od razu?
 POGO: Jasne. Jasne, że od razu.
 PIXI: To nara!

Pogo odkłada słuchawkę i zaczyna tańczyć po pokoju, krzycząc od czasu do czasu „yes!” Następnie zaczyna gorączkowo sprzątać, przebiera się szybko w jakieś lepsze ciuchy. Po chwili słychać dzwonek do drzwi. Wchodzi Pixi.

PIXI: Cześć! Pixi.
 POGO: Ta od Dixi?
 PIXI: No.
 POGO: Pogo.
 PIXI: A ty skąd masz taką ksywkę?
 POGO: Lubię tańczyć.
 PIXI: (Rozgląda się.) Niezły szalasik!
 POGO: Normalka. Siadasz?
 PIXI: Mogę sięść.
 POGO: Młoda jesteś.

PIXI: Tak wypadło.

POGO: Trochę głupio. Co?

PIXI: A co to za różnica?

POGO: No... Wiesz.

PIXI: Fajne zabawki.

POGO: Dzięki.

Siadają obok siebie na kanapie.

POGO: Pixi?

PIXI: Co?

POGO: Jesteś pewna?

PIXI: A bo co?

POGO: Czy jesteś pewna, że to masz?

PIXI: Jasne. Na stówę.

POGO: Bo wiesz... Zależy mi na pewniaku.

PIXI: Spoks.

POGO: To jak?

PIXI: Nie wiesz?

POGO: Bez uszczelki?

PIXI: A jak?

POGO: Nie no. Tak tylko chciałem wiedzieć.

PIXI: To co? Jedziemy?

POGO: Jasne. Ale... Może zrobię ci drinka?

PIXI: Czemu nie. A nie masz browaru?

POGO: Może być browar.

PIXI: Zajaramy?

POGO: Może coś mocniejszego?

PIXI: Jasne.

*Pogo wyjmuję piwo z lodówki, sobie przyrządza drinka. Poda-
je Pixi piwo i skręta.*

POGO: Wolę malibu z mlekiem.

PIXI: Co?

POGO: Taki koktajl. Przyzwyczailem się. W tropikach.

PIXI: Łał!

POGO: A w ogóle to sory. Wczoraj wróciłem z kitesurfingu.

Nie zdążyłem posprzątać.

PIXI: Łał!

*Przez chwilę siedzą w milczeniu, każde kiwa się w takt muzyki
i wydmuchuje dym, rozglądając się po pokoju. Atmosfera nadal
jest bardzo sztywna. Po dłuższej chwili.*

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Chciałbym tylko wiedzieć... Wiesz...

PIXI: Nie wiem.

POGO: No wiesz...

PIXI: Co?

POGO: Skąd... Wiesz. Jak złapałaś?

PIXI: E tam.

POGO: To dla mnie ważne.

PIXI: Po co ci to wiedzieć?

POGO: Tak jakoś. Chcę wiedzieć.

PIXI: Z transfuzji.

POGO: Z transfuzji?

PIXI: No.

POGO: Powaga?

PIXI: Powaga.

POGO: Ale... Co ci się stało?

PIXI: Nic.

POGO: Nie chcesz o tym mówić?

PIXI: Nie. Mam hemofilię. To taka choroba i... Czaisz?

POGO: Przetoczyli ci trefną farbę?

PIXI: No.

POGO: Skurwiele.

PIXI: No.

POGO: (*Po chwili namysłu.*) Pixi!?

PIXI: Co?

POGO: Długo to masz?

PIXI: Trzy lata.

POGO: To kawał czasu.

PIXI: To co? Zrzucaj lachy!

POGO: Jasne! Nie! Poczekaj jeszcze chwilę. Może...

PIXI: Co?

POGO: Pogadajmy.

PIXI: Jak chcesz.

Chwila milczenia.

POGO: Pixi!?

PIXI: Co?

POGO: Ale dlaczego? Dlaczego chcesz? No wiesz...

PIXI: Jak to dlaczego? Wrzuciłeś hasło, że szukasz kogoś,
z kim „wyjdiesz na plus”, co nie?

POGO: Wrzuciłem.

PIXI: A ja odpowiedziałam. Proste?

POGO: Proste.

PIXI: To chyba dobrze kumam, o co biega? Chcesz się prze-
spać z kimś, kto ma HIV-a?

POGO: Z grubsza tak.

PIXI: A ja mam. Proste?

POGO: Proste.

PIXI: To co? Jedziemy?

POGO: Wyluzuj! Chciałbym cię lepiej poznać.

PIXI: Przecież nie bierzemy ślubu!

POGO: No i co z tego?

PIXI: To po co mamy się poznawać?

POGO: Sam nie wiem. Tak jakoś.

PIXI: Coś ty taki?

POGO: Jaki?

PIXI: Jakiś taki...

POGO: Taki już jestem.

PIXI: Dobra. Jak chcesz.

Po chwili milczenia.

POGO: Pixi?!?

PIXI: Co?

POGO: A czym ty się właściwie zajmujesz?

PIXI: Ja?

POGO: Ty. A kto?

PIXI: Studiuję.

POGO: A można wiedzieć co?

PIXI: Nie pamiętam dokładnie. Chyba... Chyba Euro... Euro-
peistykę, albo coś takiego. A po co?

POGO: Nie wiesz po co?

PIXI: Po co ci to wiedzieć?

POGO: Sam nie wiem... Ale...

PIXI: Ale co?

POGO: Jakoś tak... Tak myślę, że...

PIXI: Że co?

POGO: Mówiłem ci, że powinienem cię trochę bliżej poznać.

PIXI: Jak ci zależy.

POGO: Powiedz mi coś jeszcze o sobie.

Dłuższa chwila milczenia.

PIXI: Nic nie ma.

POGO: Jak to nic nie ma?

PIXI: Nic nie ma do gadania.

POGO: Jak to nic?

PIXI: Zwyczajnie. Nic.

POGO: Ściemniasz?

PIXI: Coś ty. Powaga.

POGO: Nie wierzę. Na pewno coś możesz o sobie powiedzieć.
Na przykład... Co jest w tobie takiego... No... szczególnego?

PIXI: Nic nie ma.

POGO: Chrzaniisz.

PIXI: Oj nie nudź, jak mówię, że nie ma, to nie ma. To co?

POGO: Co ty tak, jakby ci pociąg uciekał. Ja tak nie potrafię.

PIXI: Znaczy co?

POGO: Nie potrafię tak od razu z dziewczyną... Do łóżka. Bo przecież mamy iść do łóżka, no nie?

PIXI: Niemożliwe? Tak? Dobrze, że mi powiedziałeś!

POGO: No właśnie. Pogadajmy trochę. Chciałbym cię lepiej poznać.

PIXI: To już słyszałam.

POGO: Dobra! Nie chcę wiedzieć nic szczególnego. Cokolwiek. Powiedz mi cokolwiek.

PIXI: Nie ma cokolwiek. Jestem... No... Jestem, jaka jestem.

POGO: O tych swoich studiach coś powiedz.

PIXI: Kiedy nic nie wiem.

POGO: Jak to nie wiesz?

PIXI: Dawno nie byłam.

POGO: Wylali cię?

PIXI: Nie wiem. Może.

POGO: Nie wiesz nawet, czy cię wylali?

PIXI: A ty co? Sekretariat do spraw studenckich?

POGO: Tak pytam.

PIXI: Przecież mówię, że dawno nie byłam.

POGO: Rozumiem. To dlatego, że jesteś chora?

PIXI: Może.

POGO: Ale zanim zachorowałaś, przecież coś było, nie? Coś robiłaś?

PIXI: Nic nie robiłam.

POGO: Zupełnie nic?

PIXI: Buda, kumpele, imprezy, czasem jakiś odlot. Normalka.

POGO: A jakieś hobby? Marzenia?

PIXI: Co ty, kurwa, robisz ankietę do gazety?!

POGO: Nie! Tylko...

PIXI: Tylko co?

POGO: Tylko to, że...

PIXI: Że co?

POGO: Że nie zaprosiłem cię tutaj na browca i trawę, no nie?

PIXI: No – nie.

POGO: A widzisz! Chcę... Chcę coś przeżyć razem z tobą.
Coś istotnego. Przynajmniej dla mnie to ma być coś istotnego. Może nawet będziesz ostatnią kobietą w moim życiu. A ty...

PIXI: Ale drętwa gadka!

POGO: Jak tak, to spadaj!

PIXI: Coś ty taki narwany? Wyluzuj!

POGO: Bo wszystko psujesz!

PIXI: Marzenia mam. To znaczy miałam.

POGO: Jakie?

PIXI: Będziesz się śmiał.

POGO: Coś ty!

PIXI: Obiecuj!

POGO: W porzo. To co?

PIXI: Nic takiego... Ale... Czasami... Wiesz, czasami wychodziłam na to wzgórze. Wiesz, tam za supermarketem i czekałam. Kiedyś nawet całą noc.

POGO: Na co?

PIXI: Na UFO.

POGO: Na UFO?

PIXI: No tak. Że może przyjedzie UFO i mnie porwie...

POGO: UFO?!

PIXI: Wiesz... Na eksperymenty.

POGO: Na co?!

PIXI: Na eksperymenty.

POGO: Chyba nie jarzę.

PIXI: Nie słyszałeś? Że niby chcą zebrać wszystkie dane dotyczące naszej rasy i...

POGO: I ty wierzysz w takie bzdury?

PIXI: Bo to jest prawda. Sama najprawdziwsza prawda. W gazecie o tym pisali. Sąsiadki z parteru kiedyś nie było całą noc w domu. Jej mąż się potwornie wpienił i jak tylko wróciła, to zaraz chciał jej przywalić, ale ona... Ona powiedziała, że na wzgórzu, wiesz, tam za blokami, wylądowali UFOle i wzięli ją na eksperymenty i całą noc ją trzymali...

POGO: I co?

PIXI: I ona wróciła jakaś taka odmieniona, dziwna, oczy się jej świeciły, sukienkę miała poplamioną, na zielono oczywiście i taka była jakaś cała...

POGO: Jaka?

PIXI: Taka jakby trochę zielona, błyszcząca, świeciła się jakimś takim jakby światłem... I powiedziała mu, żeby jej nie tykał, bo ona ma teraz opiekunów, tak właśnie powiedziała: opiekunów i jak ten jej mąż ją sklepie, to oni tu przylecą i oni jego zabiorą...

POGO: A on co?

PIXI: Nic. Na wszelki wypadek ją sklepał, bo co robiła w nocy na wzgórzu za blokami? To jedno było dla niego niejasne.

POGO: I co? Przyjechali po niego?

PIXI: Coś ty. Chciałoby im się. Co oni by robili z takim obszczyzurem? Jeszcze by im pojazd zarzygał.

POGO: Ale co to ma wspólnego z tobą?

PIXI: Bo ja bym też tak chciała. Żeby mnie wzięli na eksperymenty. Byłoby totalnie super, co nie?

POGO: Totalnie super.

PIXI: Łaziłam na to wzgórze i czekałam, czekałam, ale nie przylecieli skurwiele. Widocznie już wszystko sprawdzili na tej sąsiadce.

POGO: Pewnie tak.

PIXI: I po marzeniach.

Dłuższa chwila milczenia.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Dobra! Marzenia zaliczyłaś.

PIXI: Dzięki, panie profesorze! To co?

POGO: Wrzuć luz! Co ci tak spieszo?

PIXI: Może dawno się nie bzykałam?

POGO: Nie wyglądasz.

PIXI: A poza tym szkoda czasu.

POGO: Nie przesadzaj. Powiedz mi coś jeszcze. Jakies przeżycia. Coś co cię kręci.

PIXI: Przecież mówiłam ci, że nic z tych rzeczy.

POGO: Nie wierzę. Zastanów się.

PIXI: Przynudzasz. Chodź pogniemiemy się trochę.

POGO: Przypomnij sobie. Na pewno coś ciekawego ci się przydarzyło.

PIXI: Nic mi się nie przydarzyło. Moja matka mówi, że jak ktoś się źle urodził, to nic go w życiu nie spotka.

POGO: A gdzie się urodziłaś?

PIXI: Jak to gdzie? W blokowisku. Jak każdy.

POGO: Ja nie.

PIXI: Słuchaj! Zawsze robisz dziewczynie ankietę, jak chcesz ją przerznąć? Może jeszcze mam wypełnić kwestionariusz osobowy? Nazwisko... urodzona... imię matki... imię ojca... PESEL... NIP...

POGO: Zapomniałaś, że nie chodzi mi tylko o to, żeby cię przerznąć.

PIXI: A co to za różnica?

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: A powiedz mi...

PIXI: Co?

POGO: Gdybyś tak na przykład miała do wyboru, to gdzie byś chciała się urodzić?

PIXI: Gdzie?

POGO: No.

PIXI: Czy ja wiem? Nie wiem.

POGO: Pomyśl.

PIXI: Wiem.

POGO: Gdzie?

PIXI: W supermarkecie.

POGO: Gdzie?!

PIXI: Przecież słyszysz. I najlepiej, żeby akurat była jakaś superpromocja.

POGO: Coś ty? Dlaczego?

PIXI: Miałabym do końca życia darmowe zakupy. A może nawet dali by mi obywatelstwo?

POGO: Łał. Nieźle to wymyśliłaś.

PIXI: Mhm.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Ty właściwie jesteś dowcipna.

PIXI: Mhm.

POGO: To dobrze.

PIXI: Pewnie, że dobrze.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: A jakbyś... A jakbyś miała za chwilę umrzeć, to co najbardziej chciałabyś zjeść.

PIXI: Przyznaj się! Robisz ankietę dla jakiegoś szmatławca? Albo badanie rynku, czy coś takiego?

POGO: Co ty.

PIXI: To po co zadajesz takie głupie pytania?

POGO: Mówiłem ci. Chcę coś o tobie wiedzieć. Chcę, żebyś się stała dla mnie ważna.

PIXI: W pół godziny?

POGO: Nie ma czasu.

PIXI: No to przyjrzyj mi się. Mam jeszcze całkiem niezłe cycki i tyłek do rzeczy. Jak wskoczę w stringi, to nie ma facha, żeby się za mną nie ślinił. Nie wystarczy?

POGO: Mnie nie. Chcę cię bliżej poznać.

PIXI: Jezu! Musisz tak komplikować?

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: To co byś chciała, wtedy zjeść?

PIXI: Ale przynudzasz! No dobra. Takie żarcie, jak dają w samolocie. Kiedyś sąsiadka leciała na wycieczkę. Dali im takie fajne, wszystko w pudełeczkach, pudełeczka były z plastiku i żarcie było z plastiku. Wszystko fajnie dopasowane. Smakowało jak sucha karma dla kotów, ale było super!

Chwila milczenia.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: A gdzie lubisz spędzać wakacje?

PIXI: Wakacje?

POGO: Wakacje.

PIXI: Ja nie mogę! Na wzgórzach z makulatury, w blasku potłuczonego szkła, pod palmą ze złamanego parasola! Tyś się chyba z choinki urwał! Wakacje! Wymyślił! W poikoiku przy śmietniku! Zawsze tak krzywo nawijasz?

POGO: Dobra, już dobra! Sory.

PIXI: Nie ma sprawy.

POGO: Napijesz się jeszcze?

PIXI: Dzięki. Załatwmy to i spadam.

POGO: Tak. Jasne. Załatwmy.

PIXI: No to już.

POGO: No już.

PIXI: To co?

POGO: Noo... To... Połóżmy się.

PIXI: Gdzie?

POGO: Tu.

PIXI: Tu?

POGO: Tak. Tu.

Pixi kładzie się na materacu.

POGO: Nie! Lepiej tam!

PIXI: Tam? Może być tam.

POGO: (*Przygląda się z daleka.*) Może być... ale...

PIXI: Ale co?

POGO: Może lepiej...

PIXI: Chcesz to zrobić czy nie?

POGO: Chcę. Ale nie tak od razu.

PIXI: Od razu? Przecież spędziliśmy już ze sobą kupę czasu, nie?

POGO: No tak.

PIXI: Można nawet powiedzieć, że trochę się znamy.

POGO: Trochę tak.

PIXI: To chodź.

POGO: Jasne. Już.

Pogo siada. Siedzą teraz obok siebie twarzą do widowni.

PIXI: W takiej pozycji jeszcze się nie kochałam.

POGO: (*Wstaje gwałtownie.*) Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Chciałbym, żebyś wiedziała, jak bardzo się cieszę, że zrobię to z tobą.

PIXI: Ale bajer! Z akademii na cześć Patrona Szkoły się urwałeś?

POGO: Mówię poważnie.

PIXI: Niby dlaczego?

POGO: Tak jakoś. Po tym, co mi o sobie opowiedziałaś. Bo ty musisz być wrażliwa? Co?

PIXI: No.

POGO: To bardzo dużo dla mnie znaczy. Ja... Ja się tak czuję, jakbyśmy się znali od dawna.

PIXI: W porzo.

POGO: Może wyda ci się to śmieszne, ale... Wiesz, to dla mnie ważne... Wiesz... skoro...

PIXI: Skoro...?!

POGO: A ty?

PIXI: Co ja?

POGO: Ty nie chcesz niczego o mnie wiedzieć?

PIXI: Właściwie to...

POGO: To co?

PIXI: To nie.

POGO: Powaga?

PIXI: Powaga.

POGO: Nic ani nic?

PIXI: A po co?

POGO: Bo wiesz... To co zrobimy... Kiedy mi to dasz... to...

PIXI: To co?

POGO: To może nas połączyć.

PIXI: No to co?

POGO: Jak to co?

PIXI: No co?

POGO: Chyba lepiej byłoby, żebyśmy coś więcej o sobie wiedzieli.

PIXI: Jak chcesz.

POGO: To zrobimy tak: ty mnie o coś zapytasz...

PIXI: A ty mi odpowiesz.

POGO: No właśnie.

PIXI: To może lepiej włączmy sobie tiwi?

ODŚLONA II

Pixi i Pogo siedzą na dmuchanej kanapie. Kiwiają się do przodu i do tyłu. Miny mają znudzone.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: To co? Co chcesz o mnie wiedzieć?

PIXI: Właściwie to nic.

POGO: Kurczę! Przecież już ustaliliśmy, że chcesz.

PIXI: Ustaliliśmy?

POGO: Nie pamiętasz? Sama mówiłaś, że chcesz.

PIXI: Jak chcę, kiedy nie chcę?

POGO: Postaraj się.

PIXI: No... Nie wiem. Podrzuc mi coś.

POGO: Co?

PIXI: Jakiś temat.

POGO: No... Na przykład: czym się zajmujesz Pogo?

PIXI: *(Sztucznie, naśladowując głos Pogo.)* A więc czym się zajmujesz, Pogo?

POGO: Pracuję w firmie z udziałem kapitału zagranicznego.

PIXI: Uuuu! To zmiatasz niezłą kasiorę!

POGO: Nie narzekam.

PIXI: A ta twoja firma to co robi, Pogo?

POGO: Moja firma?

PIXI: Tak. Twoja firma.

POGO: Elementy giętoklejone.

PIXI: Giętoklejone? Ale jaja! A co to jest?

POGO: Takie coś do mebli. Elementy.

PIXI: Giętoklejone?

POGO: No.

PIXI: A ty co tam robisz?

POGO: Jestem specjalistą od marketingu.

PIXI: Łał. I co? Kręci cię to?

POGO: Coś ty. Nuda jak cholera.

PIXI: To po co tam siedzisz?

POGO: Dla kasy.

PIXI: A nie chciałbyś robić czegoś, co cię kręci?

POGO: Zwisa mi to, co robię. Byle kasa spływała.

PIXI: I na co przepuszczasz? Masz rodzinę, czy co?

POGO: Coś ty. Jakbym miał rodzinę, to wiesz... Nie dawałbym tego ogłoszenia...

PIXI: Fakt. A twoi starzy?

POGO: Poprzytykaliśmy się kiedyś tam i nie gadamy ze sobą.

PIXI: To tak, jak ja z moimi.

POGO: Jestem singlem i jestem z tego dumny.

PIXI: Jasne.

POGO: Ktoś by mi głądził, sama wiesz.

PIXI: No.

POGO: A ja lubię żyć na maksa. Megaekstremalnie na maksa.

PIXI: To na co spuszczasz tę kasę?

POGO: Jak to na co? Na życie.

PIXI: (*Parska śmiechem.*) Chcesz powiedzieć, że jakoś związujesz koniec z końcem?

POGO: Coś ty! Na życie, to znaczy, żeby coś fajnego przeżyć. Żeby się totalnie magaekstremalnie kręciło.

PIXI: Pogo!

POGO: Co?

PIXI: A co lubisz najbardziej?

POGO: Dobre pytanie.

PIXI: To co?

POGO: Nie wiem.

PIXI: Jak to nie wiesz?

POGO: No nie wiem. Właśnie o to chodzi.

PIXI: Podrzucę ci coś.

POGO: No?

PIXI: No... Na przykład... Seks i adrenalinę!

POGO: Niezłe. Może być. Seks i adrenalinę. W porzo.

PIXI: Pogo!

POGO: Co?

PIXI: To już chyba coś o sobie wiemy. No nie?

POGO: Chyba tak.

PIXI: To co?

POGO: Poczekaj. Fajnie się gada.

PIXI: Cykor cię obleciał?

POGO: Coś ty!

PIXI: To co?

POGO: Tak jakoś, nie wiem... Nie chcę tak od razu.

PIXI: O czym tu jeszcze gadać? Z nikim chyba jeszcze tyle nie przegadałam.

POGO: Nie wiem. O czymkolwiek

PIXI: O czymkolwiek, to znaczy, o czym?

POGO: Wszystko jedno. Zapytaj mnie jeszcze o coś, ja ci odpowiem i jakoś poleci.

Chwila milczenia.

PIXI: Pogo!?

POGO: Co?

PIXI: A czemu ty właściwie...

POGO: Czemu co?

PIXI: No, czemu dałeś tę zajawkę?

POGO: Zajawkę?

PIXI: Z byka spadłeś, czy co? Przecież napisałeś, „jeśli go masz, podaruj mi go... tratatata, dzięki tobie „wyjdę na plus”... tratatata... przeżyję niesamowite chwile ...tratata..., dam ci w zamian kilka minut kosmicznego,

megaekstremalnego seksu... tratatata... ” Co? Nie napisaleś, że chcesz „wyjść na plus?”

POGO: Napisałem.

PIXI: Chyba czaję grepsa. Co nie?

POGO: Jasne.

PIXI: To się pytam: na cholerę chcesz złapać tego Hiwca?

POGO: To skomplikowane.

PIXI: Niesamowite! A ja myślałam, że proste!

POGO: To czemu pytasz?

PIXI: Chciałabym cię lepiej poznać.

POGO: I tak ci nie uwierzę.

PIXI: A poza tym, to nie często się zdarza, że ktoś się chce ze mną przespać po to, żebym mu... no wiesz.

POGO: Domyślam się.

PIXI: Więc?

POGO: Nie zrozumiesz tego.

PIXI: Coś ty taki tajemniczy?

POGO: A jak ci powiem, że po to, żeby odnaleźć sens życia?

PIXI: To puszczać pawia.

POGO: Sama widzisz.

PIXI: Nie chrzań farmazonów, tylko powiedz, jak jest.

POGO: Ale ja... Naprawdę.

PIXI: Co naprawdę?

POGO: Naprawdę po to.

PIXI: Ale po co? Chyba czegoś nie łąpię.

POGO: No... Żeby odnaleźć... Sens życia.

PIXI: A prościej nie możesz?

POGO: Co prościej?

PIXI: Tego sensu.

POGO: A wiesz jak?

PIXI: Mnie to dynda.

POGO: A mnie nie.

Dłuższa chwila milczenia.

PIXI: Pogo?!

POGO: Co?

PIXI: Powaga?

POGO: Co?

PIXI: Z tym sensem życia. Powaga?

POGO: Totalnie powaga.

PIXI: Ale bo co?

POGO: Dobra! Wystarczy. Zrzucaj łachy! Jedziemy.

PIXI: Czeka, czeka, nie tak prędko! Może ja też powinnam cię lepiej poznać? Co?

POGO: Sama mówiłaś, że nie ma po co.

PIXI: Zmieniłam zdanie.

POGO: Posłuchaj: dałem ogłoszenie, że „chcę wyjść na plus”, tak?

PIXI: Tak.

POGO: I że masz za to pięć minut kosmicznego, totalnie odłotowego seksu, tak?

PIXI: No tak.

POGO: To o czym tu gadać? Świadczymy sobie usługę i rozstajemy się jak przyjaciele.

PIXI: Ale może ja też chcę wiedzieć, jak to jest?

POGO: Jak co jest?

PIXI: Z tym sensem, czy coś tam.

POGO: Opuść. Nie ma o czym gadać.

PIXI: Ale przecież, kurwa, nie prosisz mnie o pudełko czekoladek!

POGO: A skąd wiesz?

PIXI: Przestań pieprzyć! Sam mówiłaś, że to nas może połączyć i...

POGO: I co?

PIXI: I połączyło!

POGO: Ściemniasz!

PIXI: OK. Jak chcesz. Ale...

POGO: Ale co?

PIXI: Nie dam ci tego.

POGO: Jak to mi nie dasz?

PIXI: Zwyczajnie. Rozmyślałam się.

POGO: Co ci zależy?

PIXI: Nie chcę mieć na sumieniu takiego palanta, jak ty.

POGO: A jakbym nie był palantem, to byłoby ci łatwiej?

PIXI: A czy ty w ogóle wiesz, o czym my mówimy?

POGO: Jakby tak.

PIXI: No właśnie. Przypuśćmy, że sprzedam ci tego HIV-a, tak?

POGO: No tak.

PIXI: A ty potem zachorujesz i walniesz w kalendarz, tak?

POGO: Jest taka możliwość.

PIXI: To znaczy tak, jakbym cię zamordowała, tak?

POGO: No, jeśli zachoruję, to... Jest duże prawdopodobieństwo, co nie?

PIXI: I do końca życia będę z tym żyła, tak?

POGO: To chyba już niedługo, co?

PIXI: Nigdy nie wiadomo.

POGO: Fakt.

PIXI: Więc jeśli to zrobię, to przynajmniej chcę wiedzieć, że to miało jakiś sens.

POGO: To przecież ci mówię, że chodzi o sens. Podobno sens życia dostrzega się tak naprawdę dopiero z perspektywy śmierci i...

PIXI: Ja nie mogę! Jak tu szłam, to wiesz, bałam się, że ty jesteś jakimś pieprzonym świrem!

POGO: I co?

PIXI: I widzę, że ty jesteś jeszcze większym pieprzonym świrem, niż myślałam! Sens życia! Wymyślił!

POGO: Wiem, że to banał. Ale... Ale tak jakoś to czuję.

PIXI: Banał? To hiperbanał! Sens życia!

POGO: Ale ja naprawdę...

PIXI: Zalewasz. Żyje się, albo się nie żyje. I o co tyle hałasu?

POGO: Nic nie rozumiesz.

PIXI: Bo tak wolę. OK?

POGO: To po co pytasz?

PIXI: Sam powiedziałeś, że powinniśmy pogadać.

POGO: No to pogadaliśmy.

Dłuższa chwila milczenia.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Teraz ja się rozmyślałem. Nie chcę tego od ciebie.

PIXI: Dlaczego?

POGO: Bo jesteś porąbana.

PIXI: A co cię to obchodzi?

POGO: Obchodzi mnie. Tutaj każdy szczegół jest ważny. Nie chcę tego spieprzyć. Rozumiesz?

PIXI: Czego nie chcesz spieprzyć?

POGO: Śmierci.

PIXI: Śmierci?

POGO: Tak! Nie chcę spieprzyć śmierci.

PIXI: Czegoś nie łapię.

POGO: Jak skaczesz na banji i za słabo się odbijesz, to przekichane. Cały skok jest na nic. Lecisz w dół jak bezwładny wór.

PIXI: I co z tego?

POGO: Chcę się dobrze odbić.

PIXI: Odwalilo ci?

POGO: Powaga. Nie chcę spieprzyć śmierci. Chociaż tego jednego. Chcę, żeby to był totalny, megaekstremalny odlot. A poza tym... Poza tym, wiesz, myślałem, że to powinno być coś wzniosłego. Jakaś metafizyka. Może trochę

poezji. Żeby to się w pale nie zmieściło. Nie tak to sobie wyobrażałem.

PIXI: Metafizyka?

POGO: No. A ty w ogóle wiesz, co to jest metafizyka?

PIXI: Nie bardzo.

POGO: Ja też nie, ale czuję, że o to właśnie chodzi. A z tobą...
Z tobą nie ma metafizyki.

PIXI: Skąd wiesz, jak nie wiesz, co to jest?

POGO: Mówiłem ci. Bo tak czuję. A poza tym, to mi się już znudziłaś! Spadaj!

PIXI: Gówno prawda. Cykora złapałaś i mydlisz mi oczy jakąś metafizyką.

POGO: Bo ty nic nie łapiesz! Czaisz? Nic!

PIXI: A co tu jest do łapania? Dziany koleś, który lubi się podkręcać, zafundował sobie surwiwal za friko i dorabia do tego teorii. Metafizyka! Ale przypalił!

POGO: Żebyś chciała wiedzieć, że metafizyka! A ty nic nie kminisz! Jesteś ciemna jak dwunasta w nocy!

PIXI: Może i nic nie kminię! A ciebie tchórz obleciał! I tyle!
A ja marnuję czas na takich frajerów! Nigdy nie mam szczęścia! Nawet HIV-a złapałam od tego barana Magilli, a nie jak porządni ludzie, z transfuzji!

Pixi zabiera się do wyjścia.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: A mówiłaś, że z transfuzji?

PIXI: Bo lepiej brzmiało.

POGO: Magilla ci sprzedał, co?

PIXI: Magilla.

POGO: To pech.

PIXI: Pech. A potem puścił mnie kantem.

POGO: Skurwiel.

PIXI: No.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Przepraszam.

PIXI: Odwał się.

POGO: Nigdy nie miałaś szczęścia?

PIXI: Miałam.

POGO: No?

PIXI: Raz.

POGO: Raz?

PIXI: Znalazłam w wózku na zakupy monetę po poprzednim kliencie.

POGO: I co?

PIXI: Nic. Od tej pory sprawdzam wszystkie wózki.

POGO: Sprawdzasz wózki?

PIXI: A co?

POGO: Ile tam możesz znaleźć? Dwójkę? Najwyżej piąta.

PIXI: Przecież nie chodzi o kasę.

POGO: To o co chodzi?

PIXI: O szczęście.

POGO: O szczęście?

PIXI: Jak znajdę, to znaczy, że mam szczęście, a jak nie, to nie.

POGO: Ty jesteś jeszcze głupsza, niż myślałem!

PIXI: A ty? Za kogo się uważasz?!

POGO: Przynajmniej coś chcę zrobić!

PIXI: Co? Co chcesz zrobić?

POGO: Coś! Ze swoim życiem!

PIXI: Jesteś żałosny!

POGO: A ty? A ty co? Myślisz, że jesteś lepsza? Co? Chwalisz się tym HIV-em jak jakimś pieprzonym sukcesem!

PIXI: A ty sam nie wiesz, czego chcesz!

POGO: Ja? Ja nie wiem, czego chcę?

PIXI: A wiesz?

POGO: Wiem. A tobie nic do tego!

PIXI: To sobie funduj ekstremalne przyjemności z kim innym.
Ja spadam! Znudziło mi się. Kretyn! Ostrej jazdy mu się zachciało!

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: Poczekaj.

PIXI: Na co?

POGO: Przepraszam.

PIXI: Obejdzie się.

POGO: Zostań jeszcze trochę.

PIXI: Nie chce mi się.

POGO: Tyle już o sobie wiemy.

PIXI: I co z tego?

POGO: Z nikim jeszcze nie byłem tak blisko.

PIXI: Nie chrzań.

POGO: Powaga. Przywiązałem się do ciebie.

PIXI: Skąd ty takie teksty wyjmujesz?

POGO: Zróbmy to. Teraz.

PIXI: Co się tak spieszysz? Pociąg ucieka?

POGO: Może ucieka.

PIXI: Jedzie pociąg z daleka! Na nikogo nie czeka! Nie czeka!
Nie czeka!

POGO: Czekaj!

PIXI: Na co?

POGO: Bo jak nie teraz...

PIXI: To co?

POGO: To już nigdy!

Pixi zaczyna uciekać po pokoju, Pogo ją goni, po drodze zrzucają z siebie ubranie, aż w końcu lądują na materacu i zaczynają się kochać. Scena ściemnia się, słychać tylko głosy Pogo i Pixi.

POGO: Pixi!

PIXI: Co?

POGO: No! Opowiadaj!

PIXI: Co?

POGO: Opowiadaj!

PIXI: Co mam opowiadać?

POGO: Opowiadaj, co czujesz...! No! Pixi!

PIXI: Odbiło ci? Po co?

POGO: Nieważne! Opowiadaj!

PIXI: Ale o czym?

POGO: Jak ci jest? Co czujesz?

PIXI: Nic nie czuję!

POGO: Jak to nic nie czujesz?

PIXI: Zwyczajnie. Nic.

POGO: Ale przecież...

PIXI: I co z tego?

POGO: Przecież... Jestem w tobie!

PIXI: I co z tego?

POGO: Co z tego?!

PIXI: No! Co z tego?

POGO: Jak to, co z tego? Jak to, kurwa, co z tego?!

ODŚLONA III

Pixi i Pogo siedzą obok siebie na materacu. Patrzają beznamiętnie przed siebie. Przez chwilę nic nie mówią.

PIXI: Pogo!

POGO: Co?

PIXI: I co?

POGO: Nie wiem.

PIXI: Jak to nie wiesz?

POGO: Nie wiem.

PIXI: Jak się teraz czujesz?

POGO: Nie wiem. Chyba normalnie.

PIXI: Normalnie?

POGO: Nie słyszysz? Normalnie!

PIXI: Nic nie czujesz?

POGO: A może to za wcześnie? Co?

PIXI: A jak sobie wyobrażałeś?

POGO: Sam nie wiem.

PIXI: Myślałeś, że poczujesz lodowaty dreszcz i dostąpisz tajemnicy, że otworzą się przed tobą wrota ciemności, przez które wjedzie czarny książę na srebrnym koniu...

POGO: Nie pieprz. Mogłem nie złapać.

PIXI: Ale mogłeś złapać.

POGO: Mogłem.

PIXI: Słuchaj! Teraz to już możesz mi powiedzieć. Na cholere ci to było?

POGO: Dobra, to ci powiem. Bo mam wszystkiego potąd!

PIXI: To dla mnie jasne. Masz wszystkiego potąd i się, powiedzmy, chlastas. Ale czemu tak?

POGO: Bo mi się nudzi.

PIXI: Nudzi ci się? Jak to?

POGO: Normalnie. Nie wiesz, co to nuda?

PIXIE: Wiem. Ale...

POGO: Znowu nie łapiesz. A zresztą! Nie skumasz tego. Nudzi mi się i tyle!

PIXI: To nie możesz sobie fundnąć jakiegoś survivalu? Tak żeby ci dowaliło na maksa?

POGO: Nic mnie nie kręci.

PIXI: Jasne. Lizesz sól – nie słona. Możesz jeść łyżkami cukier – i nic!

POGO: Widzę, że cię to bawi!

PIXI: To jest dopiero banal!

POGO: To jest banal? Że chciałbym przeżyć coś mięsistego?

PIXI: Mięsistego! Ludzie, kurde, zapierniczają jak dzikie osły, żeby przeżyć następny dzień, a ty się nakręcasz, czy złapiesz HIV-a, czy nie. Kolekcjoner wrażeń się znalazł! Amator rosyjskiej ruletki!

POGO: Teraz to ty pieprzysz banały.

PIXI: A może tak nie jest?

POGO: Każdemu według potrzeb.

PIXI: Łatwo powiedzieć!

POGO: Bo nie wiesz, o co chodzi!

PIXI: Powiedziałeś. O sens!

POGO: No właśnie.

PIXI: A nie możesz poczuć sensu bez tej całej hecy z HIV-em?

POGO: Chyba nie przysłaś tu po to, żeby mi prawić morały?

PIXI: Nie. Nie po to.

POGO: No właśnie. A po co?

PIXI: Żeby się zabawić.

POGO: I co?

PIXI: Wiadro!

Chwila milczenia.

PIXI: Pogo!
 POGO: Co?
 PIXI: Posłuchaj. Ja muszę ci coś powiedzieć.
 POGO: No co?
 PIXI: Zrobiłam cię w bambuko.
 POGO: Co?
 PIXI: Nie jestem dodatnia.
 POGO: Że co?
 PIXI: Zwyczajnie. Surprise!
 POGO: Ale...?
 PIXI: Mówię ci. Nie mam tego HIV-a. Nie jestem seropozytywna.
 POGO: Jak to nie masz?
 PIXI: Nie mam i już. Wcisnęłam ci kit.
 POGO: Wcisnął mi...?
 PIXI: Jestem zdrowa jak bobasek z reklamy soczku. W ogóle przechodziłam tylko ospę w dzieciństwie. I to w bardzo łagodnej postaci.
 POGO: Ale...
 PIXI: Sorry. Wiem, że zrobiłam ci głupi kawał, ale....
 POGO: Ale po co?
 PIXI: Po co i po co! Przeczytałam twoje ogłoszenie. Wykopałam o co biega. A poza tym słyszałam gdzieś o tych świrach, co się zarażają na życzenie i – wiesz – włosy stanęły mi dęba. Pomyślałam sobie, że zobaczę, jak taki gość wygląda i o co mu biega.
 POGO: Ściemniasz?
 PIXI: Nie.
 POGO: Ściemniasz?
 PIXI: Nie!
 POGO: Ale...?
 PIXI: Ale po co?
 POGO: No właśnie: po co?

PIXI: Przecież mówiłam ci, że chciałam coś sprawdzić. I nie zaskoczyłeś mnie. Mam na myśli te drętwe gadki o nudzie i tak dalej...
 POGO: To się w pale nie mieści! Ja tu doznaję wstrząsów, mrówy mi chodzą po kręgosłupie, a ty sobie jaja robisz, co?
 PIXI: Przecież o to właśnie ci chodziło, co nie? Chodziło ci o to, żeby „z perspektywy śmierci poznać smak życia”. Czy nie taką palanciarską gadkę mi zaszuwałeś?
 POGO: Ale...
 PIXI: A wiesz, co jest najgorsze? Najgorsze jest to, że dla takich jak ty śmierć stała się kolejną pieprzoną rozrywką!
 POGO: Zalewasz!
 PIXI: Nic tak nie podbija adrenaliny jak śmierć. Co? Niektórzy się duszą, żeby mieć silniejszy orgazm. Zaliczyłeś skoki na banji, surwiwał, kitesurfing, to sobie jeszcze zaliczysz umieranie. *To be cool, or not to be?* No nie?
 POGO: Pixi! Ja ci dobrze radzę, nie wnerwiaj mnie!
 PIXI: I nie mów do mnie Pixi. Mam na imię Patrycja.
 POGO: Patrycja?!
 PATRYCJA: Tak jak słyszysz. Patrycja.
 POGO: Patrycja? Może być.
 PATRYCJA: I studiuję psychologię.
 POGO: Psycho...? Ale...?
 PATRYCJA: Ale co?
 POGO: To wszystko, co mówiłaś?
 PATRYCJA: Co mówiłam?
 POGO: No to... O tych ufolach i o supermarkecie?
 PATRYCJA: Niezłą idiotkę z siebie zrobiłam. Co?
 POGO: Ale po co?
 PATRYCJA: A może ja się właśnie tak lubię podkręcać? Co? Że kogoś wypuszczam i.... To taka gra.
 POGO: Gra?

PATRYCJA: Może też się nudzę? Przeczytałam to twoje ogłoszenie i pomyślałam sobie, że dobrze się zabawię.

POGO: Moim kosztem!

PATRYCJA: A co? Nie było kul?

POGO: Owszem – było!

PATRYCJA: To co chcesz?

POGO: To się w pale nie mieści!

PATRYCJA: Podobno tego właśnie chciałeś – żeby ci się w pale nie zmieściło! Dobra! Znudziło mi się. Spadam.

POGO: Zaraz, zaraz! Co ty sobie, kurwa, wyobrażasz? Przychodzisz tu, zabierasz mi czas i robisz ze mnie balona?

PATRYCJA: A może to jest moja misja?

Paula zabiera się do wyjścia.

POGO: Przecież nie możesz tak sobie wyjść!

PATRYCJA: A niby dlaczego?

POGO: Zrobiłaś ze mnie ostatniego kretyna!

PATRYCJA: Za bardzo się nie namęczyłam.

POGO: Świnia!

PATRYCJA: A tak na marginesie... W łóżku to było tak sobie...

POGO: Co????

PATRYCJA: Co się tak wybaluszasz? Miał być kosmiczny seks! Nie tak się reklamowałaś?

POGO: Teraz to już przegięłaś!

PATRYCJA: I wiesz co? To był najsłabszy punkt programu.

POGO: Nie musiałaś tego mówić.

PATRYCJA: To nara.

Patrycja wychodzi.

POGO: (Krzyczy za nią na schodach.) Pixi! Patrycja! Poczekaj!

Dziewczyna nie odpowiada.

POGO: Patrycja! Poczekaj! Stój! To ważne!

Patrycja wraca.

PATRYCJA: Byłam już na dole! Jeśli to nie jest ważne...!

POGO: Patrycja... bo...

PATRYCJA: No co? Powiedzże wreszcie!

POGO: A jeśli... A jeśli to ja?

PATRYCJA: Co ty?

POGO: Jednego nie wzięłaś pod uwagę.

PATRYCJA: Czego?

POGO: A jeśli to ja go mam?

PATRYCJA: Co masz?

POGO: A jeśli to ja mam HIV-a?

ODSŁONA IV

Patryk siedzi na kanapie. Patrycja chodzi nerwowo po pokoju. Pali papierosa.

PATRYCJA: Pogo!

POGO: Co?

PATRYCJA: Robisz sobie ze mnie jaja, tak?

POGO: Przeciwnie. Teraz mówię poważnie.

PATRYCJA: Jeśli to żart, to...

POGO: Nie wpadłaś na to? Co?

PATRYCJA: Nie. Nie wpadłam.

POGO: Taka byłaś mądra!

PATRYCJA: Odpieprz się!

POGO: No to co – jeśli jestem dodatni?

PATRYCJA: Nie jesteś.

POGO: Skąd wiesz? Przecież się nie znamy.

PATRYCJA: Nie jesteś!

POGO: A jeśli jestem?

PATRYCJA: Ale przecież dałeś to cholerne ogłoszenie?

POGO: Może chciałem spotkać kogoś... Kogoś w takiej samej sytuacji, móc się bezpiecznie kochać...

PATRYCJA: Ściemniasz?!

POGO: A jeśli nie?!

PATRYCJA: Ściemniasz?!

POGO: A jeśli nie?!

PATRYCJA: Kurwa! Powiedz, że wciskasz mi kit!

POGO: A jeśli nie?

Patrycja przysiadła na materacu.

PATRYCJA: A jeśli nie?

POGO: No właśnie! Co – jeśli nie?

PATRYCJA: Jeśli nie...

POGO: Widzisz? Widzisz, jaką jesteś pieprzoną idiotką? Widzisz? Misji ci się zachciało!

PATRYCJA: Pogo!

POGO: I nie nazywaj mnie Pogo.

PATRYCJA: A jak?

POGO: Mam na imię... Mam na imię Patryk.

PATRYCJA: Patryk?

PATRYK: Patryk! Pogo to też ściema. Tak się wabił mój pies.

PATRYCJA: Twój pies?

PATRYK: Może ja też lubię sobie pograć? Co?

PATRYCJA: Nie wierzę ci.

PATRYK: Jak chcesz! Ale dobrze ci radzę – idź się zbadać! Wiesz – przypadkowy seks!

PATRYCJA: Jesteś cholernym sukinsynem! Cholernym sukinsynem!

PATRYK: A ty? A ty co? Ja też lubię się podkręcać! To masz!

PATRYCJA: Ale przecież...

PATRYK: Co przecież?

PATRYCJA: Po co to całe nawijanie? O tym sensie życia i tak dalej?

PATRYK: W grze potrzebne są realia. Coś chyba o tym wiesz?

PATRYCJA: I co teraz?

PATRYK: Co? Nic.

PATRYCJA: Jak to nic?

PATRYK: Stało się! Taka mądra jesteś! Studentka psychologii!

PATRYCJA: Patryk!

PATRYK: Co znowu?

PATRYCJA: Przytul mnie.

PATRYK: Co?

PATRYCJA: No przytul mnie. Tak po prostu.

PATRYK: Po co?

PATRYCJA: Jak to po co?

PATRYK: No po co?

PATRYCJA: Nic nie rozumiesz.

PATRYK: Jeszcze się do mnie przywiążesz i będzie.

PATRYCJA: Coś ty. Do ciebie?

Patryk przytula ją, siedzą objęci w milczeniu.

PATRYK: Chyba mi się już nie chce.

PATRYCJA: Co ci się nie chce?

PATRYK: Nic mi się nie chce.

PATRYCJA: To już wiem.

PATRYK: To co?

PATRYCJA: Patryk!

PATRYK: Co?

PATRYCJA: Podobam ci się?

PATRYK: A bo co?

PATRYCJA: Nic. Tak pytam.

PATRYK: Tak. Chyba tak.

PATRYCJA: To powiedz mi to!

PATRYK: Jesteś w porzo.

PATRYCJA: Tylko tyle?

PATRYK: Jesteś totalnie w porzo.

PATRYCJA: I co dalej! No mów!

PATRYK: Co dalej?

PATRYCJA: Rozwiń to jakoś.

PATRYK: Nie wiem. Nie potrafię. Daj mi spokój!

PATRYCJA: To ja chyba już pójdę.

PATRYK: Jak chcesz. Możesz jeszcze zostać. Może... Może chcesz pogadać?

PATRYCJA: Pogadać?

PATRYK: No pogadać!

PATRYCJA: A o czym?

PATRYK: Nie wiem. O czymś. Pogadać. O życiu. O czymkolwiek.

PATRYCJA: Pogadać? Czemu nie?

PATRYK: No to już! Pytaj!

PATRYCJA: Nie wiem o co.

PATRYK: O cokolwiek.

PATRYCJA: Kiedy nie wiem.

PATRYK: Zapytaj mnie... Zapytaj mnie, czy się bałem.

PATRYCJA: Patryk! A ty się nie bałeś?

PATRYK: Czego?

PATRYCJA: Jak to czego? Śmierci. Nie bałeś się śmierci?

Przecież jak się ze mną kochałeś...

PATRYK: Coś ty!

PATRYCJA: Powaga? Nie bałeś się?

PATRYK: Śmierci? A czego tu się bać?

PATRYCJA: Nie szpanuj!

PATRYK: Nie szpanuję. Nie bałem się.

PAULA: Nie wierzę ci.

PATRYK: To łatwe. Tyle razy widziałem.

PATRYCJA: Gdzie widziałeś?

PATRYK: Jak to gdzie? W telewizji.

PATRYCJA: W telewizji. Ale...

PATRYK: Ale co?

PATRYCJA: Nie boisz się, że to może... Że to może być trochę inaczej?

PATRYK: Jedyne, czego się boję to, że pewnego dnia mógłbym nie zauważyć, że już nie żyję.

PATRYCJA: Pięknie powiedziane. Ale to też banał.

PATRYK: Wszystko jest banałem.

PATRYCJA: A ty w ogóle wiesz, co to jest śmierć?

PATRYK: Jasne, że wiem.

PATRYCJA: No to co?

PATRYK: Teraz ty robisz ankietę?

PATRYCJA: Chcę wiedzieć.

PATRYK: Śmierć? Przeżycie jak każde inne. Mocno przereklamowane.

PATRYCJA: Ale przed chwilą mówiłeś coś innego.

PATRYK: Zmieniłem zdanie. Już mnie nie kręci.

PATRYCJA: A co cię kręci?

PATRYK: Nie wiem. Chyba nic.

PATRYCJA: Nic?

PATRYK: Nie wiem. Nic już nie wiem.

PATRYCJA: A ja wiem.

PATRYK: Co wiesz?

PATRYCJA: Zabiłeś kogoś?

PATRYK: Zwariowałaś?

PATRYCJA: Pytam, czy kogoś zabiłeś.

PATRYK: Nie. Nikogo nie zabiłem.

PATRYCJA: A nie chciałbyś spróbować?

PATRYK: Totalnie ci odbiło.

PATRYCJA: Czemu nie? To przecież łatwe. Nie widziałeś w telewizji?

PATRYK: Przestań pieprzyć.

PATRYCJA: Ale dlaczego? Patryk! Przecież to łatwe! Nie widziałeś? Przecież tyle razy to widziałeś! Łatwiutkie! Wystarczy trochę mocniej uderzyć! O! *(Bierze do ręki hantlę.)* Na przykład tym! No! Już! Albo przycisnąć poduszką! Spróbuj! Przecież jeszcze tego nie zaliczyłeś!

PATRYK: Daj spokój.

PATRYCJA: Znowu tchórzysz!

PATRYK: Powiedziałem ci! Daj mi spokój!

PATRYCJA: Tchórz! Cholerny tchórz! „Lubię się megaekstremalnie nakręcać! Żyję na maksa!” To wszystko ściema!

PATRYK: Patrycja! Dobrze ci radzę...

PATRYCJA: No już! Dalej! Chciałeś się porządnie podhajcować? To proszę! Masz okazję! Mnie i tak już nie zależy!

Pozwalam ci! Daję ci to! Proszę! Czemu nie? Zaliczysz ostrą jazdę! No! Już! Pokaż na co cię stać!

PATRYK: Zwariowałaś! To nie jest śmieszne.

PATRYCJA: Rusz się! Śmierć jest fajna. Walisz w kogoś serią i jeszcze zdobywasz za to punkty! Przechodzisz na wyższy poziom! Wygrywasz! No już! Zasuważ! Pokaż na co cię stać!

PATRYK: Odwaliło ci!

PATRYCJA: Bo się boisz! Zwyczajnie się boisz! Bo tylko strugałeś twardziela! Surwiwał! Skoki na banji! Kitesurfing! A jak przychodzi co do czego to rozdeptana żaba! Broda ci lata!

PATRYK: Świnia! Normalna świnia!

PATRYCJA: Megaloman! Snob! I tchórz! Tchórz! Tchórz!

PATRYK: Przestań! Proszę cię!

PATRYCJA: Impotent! Miękki wałek!

PATRYK: Przestań. Do cholery! Mówię ci! Przestań!

PATRYCJA: No to chodź! Chodź! Zrób to! Pokaż, jaki z ciebie ostry koleś!

PATRYK: Nie wkurwiał mnie!

PATRYCJA: Widzisz? Widzisz, jaki jesteś cieniutki? Maminsynek! Przekarmiony dzidziuś! No chodź! Pokaż, na co cię stać! Zafunduj sobie megaekstremalną jazdę!

Patryk rzuca się na nią, przez chwilę się szamocą, po czym wszystko cichnie. Po chwili Patryk potrząsa Patrycją, ale dziewczyna nie daje znaku życia.

PATRYK: Patrycja! Patrycja!

Dziewczyna nadal się nie rusza.

PATRYK: Pati! Patrycja! Ja tylko żartowałem! Co ci jest? Pati!

Patrycja nie rusza się.

PATRYK: O Boże! Patrycja! Proszę cię! Rusz się! Powiedz coś!

Patrycja nadal nie daje znaku życia. Patryk siada obok niej w kucki. Chowa głowę w ramionach.

PATRYK: Patrycja! Posłuchaj! Ja... Ja muszę ci coś powiedzieć. Słyszysz? Nie. Nie słyszysz. Patrycja! Posłuchaj. Proszę cię. Przez chwilę słuchaj uważnie. Co? Patrycja! Bo wiesz... Ja... Ja nie mam tego... Wiesz, co ci mówiłem. Pytasz: czego? Tego, co ci powiedziałem. Nie mam. No tego HIV-a. Nie mam go. Pytasz: jak to? Zwyczajnie – nie mam. Pytasz: dlaczego wcisnąłem ci kit? Dlaczego? Bo mnie wkurwiłaś! Bo mi wcisnęłaś kit! I wymyśliłem to, żeby ci dowalić. Tak! Odbiło mi! Wiem, że mi odbiło. Ale wkurzyłem się, że zrobiłaś mnie w balona. Mówisz, że zasłużyłem? Co? Jasne. Jasne, że zasłużyłem. To było głupie. Masz rację. To było głupie. Głupi kawał. Tak. Masz rację. Już nie będę. Patrycja! Pogadajmy jeszcze trochę. Wiem. Nie lubisz gadać, ale proszę cię, powiedz coś. Opowiedz mi jeszcze coś o sobie. Cokolwiek. Może być jeszcze raz to samo. Powiedz mi co robisz, co lubisz jeść i gdzie chciałabyś się urodzić! Opowiedz mi o tym. A potem mnie o coś zapytaj. Tak, żebym wiedział, że chcesz coś o mnie wiedzieć. Zapytaj mnie, dlaczego chciałem to zrobić. Patrycja! Proszę cię! Odezwij się! Przecież w końcu coś nas łączy! Pati! Przecież nie możemy... Patrycja! Tyle razem przeżyliśmy! Proszę cię! Nie możemy się tak rozstać. Bez słowa!

Patryk zaczyna głośno szlochać z głową ukrytą w ramionach, po chwili lka trochę ciszej, a wtedy rozlega się głos Patrycji.

PATRYCJA: No dobra, już dobra. Bo się jeszcze posikasz.

PATRYK: Patrycja? Ty...?!

PATRYCJA: Super było co?

PATRYK: Ty idiotko! Ty cholerna idiotko!

PATRYCJA: Ale miałeś głupią minę! Ja nie mogę!

Patrycja zanosi się od śmiechu.

PATRYK: Opanuj się! Zabawa się skończyła.

PATRYCJA: Tak? A ja myślałam, że dopiero się zaczyna! Co jeszcze wymyślimy?

PATRYK: Daj spokój! Mam dosyć.

PATRYCJA: To spróbuj teraz! Spróbuj! Może ci sól z powrotem będzie smakować!? Albo cukier?!

PATRYK: Przestań już! Wystarczy!

PATRYCJA: Może tobie wystarczy. Mnie – nie!

PATRYK: Patrycja!

PATRYCJA: Co znowu?

PATRYK: To dziwne... Ale...

PATRYCJA: Ale co?

PATRYK: Wiesz, kiedy myślałem, że coś ci się stało... to...

Chyba coś nas już łączy? Co?

PATRYCJA: Jasne! Jasne, że nas łączy.

PATRYK: Patrycja!

PATRYCJA: Co?

PATRYK: Tak czuję... Nie. Nie wiem.

PATRYCJA: A ja wiem.

PATRYK: Co?

PAATRYCJA: Wiesz, co nas łączy? Co to jest?

PATRYK: Nie wiem.

PATRYCJA: To proste. Nas łączy śmierć. Po prostu śmierć.

PATRYK: Co ty chrzanisz?

PATRYCJA: Nie czujesz? Ona tu cały czas wisi w powietrzu.

Nad nami. Tu i tutaj. Widzisz? Unosi się w powietrzu.

Jak ten celuloidowy gadżet.

PATRYK: Odrąbało ci?

PATRYCJA: Krąży nam w żyłach jak narkotyk... Nie, to jest nawet lepsze niż narkotyk. Zero substancji chemicznej, a adrena ci skacze. Możesz to mieć w każdej chwili. Wystarczy sama informacja. Czegoś się dowiadujesz i wszystko się zmienia. Nieważne, czy to prawda czy nie. Liczy się informacja.

PATRYK: Przestań. To nie ma sensu.

PATRYCJA: Nic nie ma sensu. Tylko jedno się liczy.

PATRYK: Co się liczy?

PATRYCJA: Zabawa. Total fan.

PATRYK: I co dalej?

PATRYCJA: Nic. Pobawiliśmy się.

PATRYK: Chodź. Położymy się.

PATRYCJA: Położymy się? A po co?

PATRYK: Po nic. Tak po prostu. Koło siebie.

PATRYCJA: I co?

PATRYK: I nic. Poleżymy sobie. Odpoczniemy.

PATRYCJA: Poleżymy sobie?

PATRYK: Blisko siebie.

PATRYCJA: Jak chcesz. Możemy poleżeć.

PATRYK: Jestem zmęczony.

PATRYCJA: W końcu trochę pogadaliśmy.

PATRYCK Patrycja!

PATRYCJA: Co?

PATRYK: Wiesz co?

PATRYCJA: No co?

PATRYK: Właściwie...

PATRYCJA: Właściwie co?

PATRYK: Właściwie to ty chyba jesteś ładna.

KONIEC

ŻYCIE DO NATYCHMIASTOWEGO UŻYTKU

Sztuka w trzech aktach